

Anna Dymna

Świat chyba zwariował

Nieobcy jest jej film, telewizja czy radio, ale najbardziej upodobała sobie teatr. Kocha go z wzajemnością nazywając często drugim domem, bo – jak twierdzi – tu żyje i tu ma prawdziwych przyjaciół.

– Miała Pani szczęście do teatru, reżyserów, mistrzów...

– Całe życie jestem w Starym Teatrze w Krakowie. Tu nauczyłam się najwięcej od moich wspaniałych kolegów aktorów, tu ciężko pracowało nade mną przez 30 lat wielu wybitnych reżyserów. Rezygnowałam z dziesiątek ról filmowych i milionów złotych dla tego teatru i wiem, że to był najmandrzejszy wybór. Teatr to dla mnie największa wartość, to moje miejsce na ziemi i wiem, że przedłuża mi życie.

– Warto?

– Tak, jeżeli ten zawód przynosi satysfakcję. Jeżeli się wie, że to nie jest tylko małpiarstwo, pajacowanie i zarabianie pieniędzy, że nie jest to jakaś fabryka uczuć na pokaz tylko, że to naprawdę jest komuś potrzebne. Wierzę w to szczerze, że uprawiam piękny i bardzo potrzebny zawód. Oczywiście, gdy zaczynałam go uprawiać to to, o czym mówię, było normalne. Teatr był świątynią prawdy, pięknego słowa, głębokiej refleksji, myśli ważnych, zakazanych, często przemycanych gdzieś między słowami i ludzie w tych ponurych czasach komuny przychodzili po te właśnie treści, po inne przeżycia. Obecna komercja usiłuje to zabić, chce nam to odebrać, strywalizować, sprowadzając wszystko do prostego układu: sprzedaję i kupna. Jeżeli jednak komuś się wydaje, że w naszym społeczeństwie nie ma potrzeb wyższej kultury, to się grubo myli. Ja tu, w Krakowie, w foyer Teatru Słowackiego, otworzyłam Salon Poezji, żeby zadać kłam temu, że

wszystkim rządzi komercja i poezja ponoć nie jest nikomu potrzebna. Odbyło się już 55 poetycko-muzycznych spotkań. Co niedzielę rano przychodzi tłumy. By mieć miejsce siedzące trzeba w sobotę zdobyć darmową wejściówkę w kasie teatru, na miejsca stojące wpuszczamy wszystkich. Aktorzy za symboliczne wynagrodzenie z radością czytają wiersze, muzycy oprawiają słowa w najwspanialszą muzykę. Taki salon ochrzciłam już w Gdańsku, w Tarnowie, Tczewie, czeka Szczecin i Katowice. Poezja jest bardzo potrzebna właśnie w tych czasach, kiedy wszystkie wartości padają, kiedy ludzie czują się coraz bardziej samotni. Prawda jest taka, że przyszyły dziwne czasy. Coraz częściej wartościowe rzeczy robi się za darmo, a jakieś serialiki – za wielki szmal. Chyba świat trochę zwariował. Ale trzeba robić swoje, choć nie jest łatwo. Uczę studentów i widzę, jak wspaniała, młoda, piękna dziewczyna po studiach nie dostaje nigdzie angażu, wpada w serial, gra jakąś rolę, jest przez rok nawet dość znana i potem gdzieś przepada. A powinna grać Julię, Ofelię...

– Pani lubi telewizję i telewizja Panią lubi...

– Każdy aktor ją lubi. Telewizja to takie miejsce, które szybko przynosi ogromną popularność, o wiele większą niż najlepszy nawet teatr. Aktor, który jest popularny, jest aktorem spełnionym. Gram w teatrze wielkie role, ale zobaczy to tylko niewielka grupa ludzi. Do teatru ludzie przychodzą „na aktorów”, a przede wszystkim

O AKTORSTWIE

– Gdy ja kończyłam szkołę teatralną, to poza tym, że byłam w Starym Teatrze, przyjmowałam też role w filmach, w spektaklach Teatru TV. Teraz nastaly ciężkie czasy. W Krakowie są wspaniali młodzi aktorzy, jak Radek Krzyżanowski, Krzysiek Zawadzki, Dominika Bednarczyk, Ewa Kaim. Ileż oni by kiedyś grali! I znalazły ich cała Polska, bo są tego warci – twierdzi Anna Dymna.

– To wspaniale, gdy aktor może grać wszędzie. Tylko wtedy ma szansę wszechstronnie się rozwijać. Ja od 35 lat jestem takim dzieckiem szczęścia. Każdy aktor chce być najlepszy na świecie. Tak już jesteśmy skonstruowani. By osiągnąć ten cel, trzeba czasem poświęcić życie osobiste w danym momencie. I zapomniać o tym, że się żyje – mówi aktorka.



na tych, których znają z telewizji i z filmu. Poza tym, gdy człowiek staje się medialny, to łatwiej może pomagać innym.

- A Pani komu pomaga?

- Prowadzę teatr z niepełnosprawnymi umysłowo. Oni potrzebują pomocy drugiego człowieka bardziej niż ktokolwiek inny, choć nawet nie umieją o to poprosić. Ja też ich bardzo potrzebuję. Uczą mnie rzeczy najważniejszych. Może mają zredukowane umysły, ale mają czyste, piękne serca, umieją kochać, cieszyć się, być wdzięczni. My zaś mamy rozwinięty intelekt, ale często w ogóle już nie mamy serca. Ucząc studentów w Akademii Teatralnej, mówię im: „Przyjdźcie na festiwal teatrów niepełnosprawnych, gdzie zobaczycie, co znaczy bycie na scenie”. Moi niepełnosprawni nie mówią, nie czytają, nie rozumieją, ale uwielbiają scenę.

- „Spotkajmy się” to Pani program telewizyjny. Ważne przesłanie skierowane do nas, zdrowych.

- Uważam, że te dwa światy - niepełnosprawnych i nasz, zdrowych są bardzo sobie potrzebne. Ten program służy tylko jednemu: by te dwa światy zbliżyły się do siebie w sposób jak najbardziej natu-

ralny, by zwyczajny człowiek, który nic nie wie o medycynie, był zainteresowany losem drugiego człowieka, chciał się czegoś o nim dowiedzieć i się go nie bał. Nie bał się tego, że on jest ślepy, nie ma rąk czy nóg i inaczej wygląda. Mam z tymi ludźmi kontakt, nie boję się ich, nie wstydę niczego, nie jest mi ich liściowicie żal. Chodzi o to, by pokazać ludziom, że w takich ludziach, jak ci niepełnosprawni, tkwi dokładnie to samo, co w nas, ale jednocześnie, że są oni bardziej wrażliwi, kochający, współczujący, radośni, smutni, głębiej i mocniej wszystko przeżywają. Często są to ludzie obdarzeni szczególnymi talentami czy umiejętnościami. Wśród niepełnosprawnych, z którymi pracuję w Radwanowicach, jest m.in. wybitnie uzdolniony grafik, dziewczyna, która wspaniale maluje... Ci ludzie mają wiele zdolności, talentów, tylko muszą mieć warunki, by je ujawnić. W Radwanowicach rozkwitli, rozwijają się, są szczęśliwi. Tym bardziej niezrozumiałe, że chce się ograniczyć działanie warsztatów terapeutycznych. Przecież

utrzymanie takich ośrodków powinno być naszym ludzkim obowiązkiem. Przede wszystkim obowiązkiem decydentów. Dla ludzi upośledzonych praca w warsztatach jest sensem i radością życia. Ci ludzie pragną być potrzebni i mogą być potrzebni. Chcą coś robić dla innych i mogą i potrafią. Kiedyś np. bezdomni poprosili mnie, bym powiedziała jakiś wiersz dla nich. „Ja? Przecież tu są utalentowani ludzie z Radwanowic, z teatru. Oni dla was wystąpią”. I to odbyło się na krakowskim Rynku. Zrobili furorę - zagrali „Wypędzenie Adama i Ewy z raju”. Co roku robię z Radwanikiem jedną opowieść biblijną. Teraz zrobiliśmy Potop - oni budują wspaniałą Arkę Noego. Premiery naszych przedstawień odbywają się zawsze podczas Albertiany, ogólnopolskiego festiwalu ludzi niepełnosprawnych umysłowo, który wymyśliłam trzy lata temu. A potem gramy cały rok. Już mamy zaproszenia z całej Polski, tylko nie mamy czym do tych wszystkich miejsc, gdzie na nas czekają, dojechać.

Anna Dymna w towarzystwie męża Krzysztofa Orzechowskiego.

Rozmawiała Justyna Hofman-Wiśniewska

Wiele twarzy

Urodziła się 20 lipca 1951 roku w Legnicy. Absolwentka krakowskiej PWST (1973). Od trzynastu lat prowadzi w niej zajęcia ze studentami. Zaraz po studiach związała się z Starym Teatrem w Krakowie, któremu jest wierna od trzydziestu lat.



Królowa Bona 1982

W serialu biograficzno-historycznym Janusza Majewskiego przedstawiającym dzieje I Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVI w. zagrała Barbarę Radziwiłłównę, drugą żonę Zygmunta Augusta. Za tę rolę otrzymała Nagrodę Przewodniczącego Komitetu d/s Radia i Telewizji.



Tylko strach 1984

We wstrząsającej historii Barbary Sass, zagrała uzależnioną od alkoholu dziennikarkę telewizyjną. Na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych Gdynia '86 uhonorowano ją za tę kreację nagrodą.



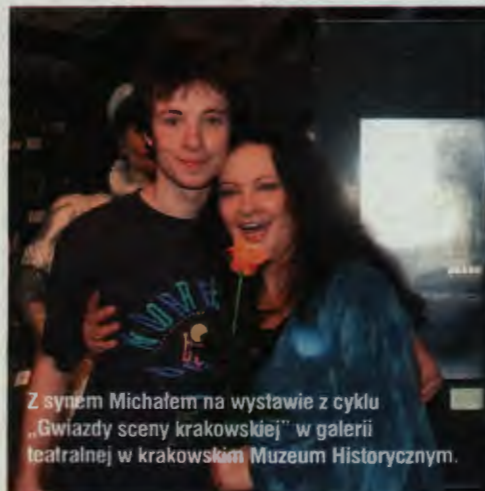
Duże zwierzę 2001

Państwo Sawiccy (Anna Dymna i Jerzy Stuhr) to główni bohaterowie filmu. Ona, przedszkolanka, on, pracownik banku. Mieszkańcy małego miasteczka, w którym żyją okazują się nietolerancyjni, gdy dowiadują się o przygarniętym przez nich wielbłądzie.



Wiedźmin 2002

Ekranizacja opowiadań Andrzeja Sapkowskiego, której podjął się Marek Brodzki, już podczas realizacji wzbudzała wielkie zainteresowanie. Anna Dymna wcieliła się w nim postać kapłanki Nenneke ze świętyni Melitele.



Z synem Michałem na wystawie z cyklu „Gwiazdy sceny krakowskiej” w galerii teatralnej w krakowskim Muzeum Historycznym.

